

- [Przejdź do menu głównego ALT + 0](#)
- [Przejdź do treści ALT + 1](#)
- [Mapa strony ALT + 2](#)
- [panel WCAG ALT + 3](#)
- [Przejdź do wyszukiwarki ALT + 4](#)
- [Deklaracja Dostępności ALT + 5](#)



Urząd Miasta Ciechanów

https://www.umciechanow.pl//samorzad/julia_kratowska/printpdf

Drukuj grafikę : [tak](#) / [nie](#)

Julia Kratowska

Sufrażystki i obywatelki



Julia Kratowska w czasach ciechanowskich.

Julia Kratowska to postać wielce znacząca w dziejach Ciechanowa, choć nieco już zapomniana. Z grodem nad Łydynią związała się od roku uzyskania przez Polskę niepodległości, przez całe międzywojnie była tu nauczycielką: najpierw w gimnazjum żeńskim – późniejszym Gimnazjum im. Zygmunta Choromańskiego, którego przez dwa lata była kierowniczką, potem w gimnazjum koedukacyjnym. Z tego pamiętają ją najstarsi ciechanowianie, którzy bądź sami byli uczniami Kratowskiej, bądź jej uczniami byli ich ojcowie lub matki.

Nazwisko Kratowskiej nie jest obce ciechanowskiemu regionalistom i historykom. Kilka lat temu wspominała o niej Barbara Bielasta, bibliotekarka i regionalistka, organizatorka akcji poznawczej „Spacerkiem po Ciechanowie”, przypominając nieistniejący już dom przy ulicy Grodzkiej, w którym zasłużona nauczycielka

zamieszkiwała właściwie do śmierci; z przerwą na okres II wojny, kiedy była wysiedlona do Warszawy. W Ciechanowie zmarła i została pochowana na cmentarzu przy ul. Płońskiej.

W drodze do niepodległości Julia Kratowska była osobą zasłużoną dla działalności niepodległościowej, stąd szacunek w kręgach politycznych i rządowych. Warto przybliżyć jej biogram.

Urodziła się 24 kwietnia 1870 roku w Puławach. Jej rodzicami byli: Józef Kratowski (1830-1880), lekarz weterynarii, pracownik naukowy puławskiego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa oraz Zofia z domu Filipkowska (1841-1927). Niektóre biogramy, spisane w międzywojniu, podają, że Józef Kratowski był powstańcem styczniowym, natomiast pewne jest, że dziad późniejszej nauczycielki, Jan Kratowski był żołnierzem napoleońskim i kapitanem wojsk polskich, walczących w postaniu styczniowym.

Matka Julii oraz jej siostra Maria (1863-1909) były działaczkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Z racji wczesnej śmierci męża wychowanie córek przypadło Zofii Kratowskiej. Zdołała ona wysłać Julię do Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu Wychowania Panien w Warszawie.

Po ukończeniu nauki ze złotym medalem w 1889 roku Julia została nauczycielką w Lublinie. Prowadziła własną pensję, którą jednak władze carskie w roku 1901 zamknęły, za „panującego w niej ducha polskiego”. Od tego czasu prowadziła tajne nauczanie młodzieży z zakresu ośmioletniego gimnazjum i szkoły handlowej.

Wychowana w domu w duchu patriotycznym, socjalistycznym, Kratowska założyła w Lublinie w 1902 roku ogniwo PPS. Organizowała pomoc dla więźniów politycznych i ich rodzin. Walczyła też o polską szkołę w latach rewolucji 1905-1907. Carska Ochrańca wpadła na trop jej działalności. Kratowska została aresztowana. Po półrocznym pobycie na lubelskim Zamku, została zesłana do Krasnego Jaru, a rok później do więzienia w Astrachaniu.

Z trudnych do ustalenia powodów władze carskie postanowiły po pewnym czasie przenieść ją do Warszawy, gdzie osadzona została na słynnym Pawiaku. Być może chodziło o udział więźniarki w szykowanym, większym procesie.

W roku 1909 Julia Kratowska zwróciła się do władz o przepustkę na udział w pogrzebie zmarłej właśnie siostry. Przepustkę dostała, jednak do więzienia nie wróciła - zbiegła do zaboru austriackiego. Zamieszkała w Zakopanem, gdzie pracowała jako nauczycielka w sanatorium, a potem w szkole Ksawerego Praussa, w której nauczyla języka niemieckiego. W Zakopanem musiała się zetknąć z ruchem strzeleckim i poznać późniejszego marszałka Józefa Piłsudskiego, który prowadził tu strzeleckie ćwiczenia.

Zmarły nie tak dawno temu ciechanowski aptekarz i regionalista Jerzy Olszewski, który był uczniem Kratowskiej, wspominał, że miała ona w domu krzesło, traktowane niemal jak relikwię: podobno siedział na nim właśnie Piłsudski.

Po wybuchu wielkiej wojny Julia Kratowska jako członkini Polskiej Organizacji Wojskowej pracowała w intendenturze Legionów Polskich. Zajmowała się opieką nad dziećmi walczących i poległych legionistów. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracowała w wojskowym szpitalu. Będąc członkinią oficjalnego ruchu - Polskiego Białego Krzyża, zorganizowała żołnierską gospodę, zapewniającą kwatery i wyżywienie znajdującym się w podróży żołnierzom, zwłaszcza wracającym ze szpitali rekonwalescentom.

Nauczycielka i feministka

W odrodzonej ojczyźnie już w 1918 roku Julia Kratowska sprowadziła się do Ciechanowa. Nie wiem, co sprawiło, że „wylądowała” właśnie tutaj. Być może skierowała ją tu organizacja POW, a może dowiedziała się, że w mieście ruszają szkoły i potrzeba nauczycieli. Podjęła pracę w Społecznym Gimnazjum Żeńskim, w latach 1918-1920 była jego kierowniczką, potem tylko nauczyla. Była działaczką społeczną i oświatową, m.in. członkinią Rady Szkolnej Powiatowej oraz Rady Miejskiej Ciechanowa.

Sprowadziła do Ciechanowa matkę, którą opiekowała się do jej śmierci w roku 1927. Zofia Kratowska pochowana została na ciechanowskim cmentarzu parafialnym. Nauczycielka opiekowała się też dwójką sierot: Marysią i Julianem Majchrzakami. Opłaciła ich wykształcenie.

Po przewrocie majowym już w 1927 roku wstąpiła do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wspierającego Piłsudskiego i Sanację. W roku 1930 uhonorowano ją Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, Odznaką honorową „Za walkę o szkołę polską”, zaś w roku 1935 – Wawrzynem Akademickim. W tym samym roku prezydent Ignacy Mościcki powołał ją na senatora IV kadencji Senatu RP.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 roku okupanci wyrzucili Kratowską z jej mieszkania. Wyjechała do Warszawy, gdzie przebywała niemal całą okupację; utrzymywała się z lekcji niemieckiego. Po powstaniu warszawskim wyszła z miasta z dużą częścią ludności, kilka miesięcy mieszkała na wsi. Po wyzwoleniu wróciła do Ciechanowa, gdzie włączyła się w odbudowę oświaty. Długo się jednak nie napracowała. Zmarła 27 sierpnia 1946 roku. Pochowano ją obok zmarłej 19 lat wcześniej matki.

Mało znany jest epizod przewodniczenia przez Julię Kratowską ciechanowskiemu Oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ta nieco zapomniana organizacja powstała w roku 1928 na fali sanacyjnych przemian, a właściwie zamierzeń.

W Statucie związku zapisano, że "Celem ZPOK jest dążenie do odrodzenia Polski w duchu istotnej wewnętrznej niepodległości, przez:

- szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej;
- wprowadzanie w życie zasad prawdziwej demokracji;
- zapewnienie kobietom bezpośredniego wpływu na państwowe i społeczne życie Polski."

Wśród sposobów osiągnięcia powyższych celów statut wymieniał:

- urządzenie odczytów, pogadanek, wykładów, kół samokształcenia;
- zakładanie warsztatów pracy dla kobiet i młodocianych;
- zakładanie domów opiekuńczych dla kobiet, ognisk, świetlic, klubów, burs, żłobków i przedszkoli dla dzieci w wieku przedszkolnym;
- wydawanie pism i wydawnictw poświęconych sprawom kobiecym.

Celem organizacyjnym było zakładanie operatywnych oddziałów w całym kraju, które opierałyby się na własnych statutach, dopasowanych do miejscowych przepisów o stowarzyszeniach. Statut zarejestrowano 23 maja 1928 roku.

Pod skrzydłami Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Pomysłodawczynią i twórczynią Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet była Zofia Moraczewska, kobieta niezwykła, pełna energii, ciesząca się ogromną charyzmą i szacunkiem. Urodzona w roku 1873 we Lwowie córka Romana Gostkowskiego – rektora Politechniki Lwowskiej. W młodości związała się z Galicyjską Partią Socjaldemokratyczną.

Wyszła za mąż za socjalistycznego działacza Jędrzeja Moraczewskiego, późniejszego współpracownika Józefa Piłsudskiego i premiera rządu RP. Była twórczynią Związku Kobiet, który propagował zasady spółdzielczości, szerząc jednocześnie idee socjalistyczne i niepodległościowe.

W czasie I wojny światowej zorganizowała Ligę Kobiet Polskich. Pracowała w Związku Sanitariuszek, zaś od 1919 roku w redakcji Głosu Kobiet. W styczniu 1919 roku została wybrana z listy PPSD posłanką na Sejm Ustawodawczy. Była członkinią Klubu Posłów Socjalistycznych.

Dość szybko rozeszły się jej drogi z socjalistami, po przewrocie majowym opowiedziała się za sanacją. W 1927 roku została przywódczynią Demokratycznego Komitetu Wyborczego Kobiet, który po wyborach w roku następnym przekształcił się w Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Związek szybko stał się największą i najbardziej prężną kobiecą organizacją w Polsce - liczył 90 tys. członkiń.

Moraczewska wstąpiła do BBWR, z jego listy weszła ponownie do Sejmu w wyborach w roku 1930. Wkrótce jednak jej drogi z sanacją zaczęły się rozchodzić. Nie mogła się pogodzić z ograniczaniem swobód obywatelskich, w tym uzależnianiem ZPOK od rządu i BBWR. Już w 1933 roku zrzekła się funkcji przewodniczącej związku i choć na nadzwyczajnym zjeździe związku w roku 1935 zaproponowano jej kandydowanie do Zarządu Głównego - oferty nie przyjęła i wkrótce zrezygnowała z członkostwa.

Nadzwyczajny zjazd był jednocześnie zjazdem rozłamowym. Część członkiń, z Moraczewską, wystąpiła. Utworzyły Samopomoc Społeczną Kobiet, jednak organizacja ta nie odegrała właściwie żadnej roli w życiu kraju. Podczas II wojny Moraczewska, mieszkając w Sulejówku, działała w miejscowej Spółdzielni Spożywców „Społem” i pomagała ofiarom wojny. Zmarła w 1958 roku.



Członkinie ZPOK w

Ciechanowie

Dodajmy, że Julia Kratowska nie wystąpiła z ZPOW, pozostała też związana z BBWR. W 1935 roku prezydent Mościcki powołał ją w skład Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Na nadzwyczajnym zjeździe ZPOW wybrano panią senator na przewodniczącą Zarządu Głównego. Był to swoisty wyraz szacunku dla pracy oddziału w Ciechanowie. Funkcję sprawowała w 1936 roku.

Z grubsza rzecz biorąc ZPOW był szczególnym ruchem feministycznym. Członkiniom zależało na pełnym, nie werbalnym, równouprawnieniu kobiet, a więc na ich dopuszczaniu do piastowania tradycyjnie męskich stanowisk, w tym w urzędach państwowych, na zrównywaniu płac, na szerszym dostępie kobiet do kultury i do pracy - i tu „sposobem” było zakładanie przedszkoli i żłobków.

Ideowo ruch związany był z sanacyjnymi przedsięwzięciami marszałka Józefa Piłsudskiego i jego otoczenia. Dodajmy, że skopiował pewne obyczaje piłsudczyków. Urządzano np. huczne imieniny Zofii Moraczewskiej w Sulejówku, gdzie mieszkała ona od 1920 roku. 15 maja do jej domu zjeżdżały się delegacje związkowych ogniw z całego kraju, w ogrodach urządzano przyjęcie. Działaczki przekazywały przewodniczącej upominki, zwykle pokazujące działalność związku.

Związek, a zwłaszcza jego kierownicze gremia, tworzyły na ogół członkinie elity intelektualnej kraju: lekarki, nauczycielki, parlamentarzystki, żony polityków, oficerów, urzędników. Stąd brały się siła i możliwości organizacyjne związku. Tak było i w Ciechanowie. W miejscowym zarządzie ZPOK pracowały, obok Julii Kratowskiej, również, m.in. Felicja Wernerowa - żona burmistrza, Maria Raniecka - żona aptekarza, Sabina Szwanke - żona lekarza, Maria Lubecka - żona dyrektora Gimnazjum Żeńskiego.

Ośrodek kolonijny w Ościslowie

Nie odnaleziono dotychczas zbyt wielu dokumentów, obrazujących działalność Oddziału ZPOK w Ciechanowie. Jedynym dokumentem, jaki ocalał, jest album fotograficzny, który członkinie Oddziału przesyłały bądź zawiozły Zofii Moraczewskiej na jej imieniny w 1933 roku. Unikalne fotografie dokumentują w pewien sposób pracę Oddziału, a ta musiała być znacząca: w początkach lat trzydziestych udało się uruchomić w Ciechanowie związkowe przedszkole, dożywianie dzieci, ośrodek wypoczynkowy, schronisko dla sierot.



Przedszkole ZPOK

O akcjach członkiń związku wspomina wydawana w latach 1932-34 „Kronika Ciechanowska”, redagowana przez Czesława Słońskiego. Dla przykładu: w numerze 1 z 10 stycznia 1932 roku wspomina o przedsięwziętej kweście na potrzeby dzieci bezrobotnych; zebrano wówczas 123 złote.

W późniejszych numerach czytamy o organizowaniu przez Oddział ZPOK dożywiania dzieci, które organizowano w strażackiej remizie. Posiłki otrzymywało 220 dzieci. Podkreślmy, że były to lata kryzysu gospodarczego, więc tego rodzaju działania były wyjątkowo na czasie.

Prowadzono też schronisko, kolonijny ośrodek wypoczynkowy we własnym domu kolonijnym w Ościslowie. W związkowym biuletynie z tych lat podkreślono, że ciechanowski ośrodek kolonijny jest jedną z czterech tego rodzaju placówek, prowadzonych przez ZPOK w Polsce.

Pozostałe znajdowały się Chociszewie w woj. łódzkim, w Klewaniu na Wołyniu oraz w Druskiennikach w ówczesnym woj. białostockim.

Ośrodek powstał w początkach działalności oddziału ZPOW. Zakupiono 2 hektary gruntów leśnych, na których powstał duży, drewniany budynek, z czterema pokojami gościnnymi, zapleczem magazynowo-kuchenne-sanitarnym, stołówką, izolatką, stawikiem, terenami zabawowymi.

Wodę dostarczano z pobliskiej rzeczki Stawnicy. Obok swoje letnie wille miały zamożne rodziny ciechanowskie: Ranieckich, zegarmistrzów Ropelewskich oraz żydowska rodzina Berlandów. On był adwokatem, ona dentystką.

Kolonie ruszyły w roku 1930. Pisał o tym w „Wieściach Glinojcka” Edward Lewandowski, ciechanowski regionalista. W pierwszym wypoczynku kolonijnym uczestniczyło 108 dzieci. Placówkę odwiedził sam prezydent Ignacy Mościcki.



Dzieci na koloniach ZPOK

W kolejnych latach wypoczywały tu dzieci z ciechanowskiego, ościennych powiatów, ze Śląska, z Wilna, a nawet z polskich rodzin z Prus Wschodnich. Kierowniczką w ośrodku była Helena Korkozowicz. Na turnusy kolonijne zatrudniała dodatkowe wychowawczynie i personel pomocniczy.

Na stałe w ośrodku mieszkało dziesięcioro sierot. Chodziły do szkół w Ościślowie i Zalesiu. W 1936 roku przeniesiono je do sierocińca w Ciechanowie, ośrodek służył wyłącznie do organizowania kolonii letnich.

Ośrodek zlikwidowali Niemcy po zajęciu ziemi ciechanowskiej we wrześniu 1939 roku. Obiekt miał jeszcze tragiczny epizod: to tu Niemcy gromadzili w początkach 1940 roku osoby chore i niepełnosprawne, które potem rozstrzeliwali w ościśłowskich lasach.

Zawarte we wspomnianym albumie fotografie dowodzą, że ciechanowski Oddział ZPOK na bieżąco współpracował z żeńskimi szkołami rolniczymi w Gołotczyźnie i seminarium nauczycielskim w Sokołówku, jest wielce prawdopodobne, że nauczycielki obu placówek były aktywistkami związku.

Przy seminarium związek utworzył pierwszą w Polsce żeńską straż pożarną, udowodniając, że kobiety też mogą być pożarniczkami. Chodziło o to, by absolwentki szkoły zanosili i krzewiły ideę kobiecego pożarnictwa w miejscach swej przyszłej pracy.

Stefan Żagiel